Nr. 189. We Lwowie Czwartek dnia 19. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego izba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec ... 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

W sprawie nafty.

I.

Pan Stanisław Szczepanowski ogłosił temi dniami w dodatku do jednego z pism tutejszych artykuły „w sprawie nafty“ jako odpowiedź na cały szereg „pogrobowych“ — jak je autor nazywa — artykuł z listów „bardziej Grocholskich od Grocholskiego“. Autor zaczyna rzecz słowami prezesa Koła polskiego, który w uzasadnieniu swego znanego wniosku rzekł:

„Wniosek p. Suessa zdawał się rozwiązywać trudności cłenia nafty w sposób genialny, ale wniosek tak ważny mógł być wniesiony i przyjęty tylko za odpowiedzialnością Rządu, bo tylko Rząd rozporządza odpowiedniemi siłami technicznemi i administracyjnemi, i posiada lub może się wystarać o potrzebne informacje, bez których nie można było mieć zapewnienia, że taki wniosek okaże się skutecznym w praktyce i nie pociągnie za sobą jakich szkodliwych następstw.“

„Z największą sumiennością zrobiliśmy obrachowanie tej kwoty cła, przy której górnictwo naftowe mogłoby mieć jakiekolwiek widoki dalszego istnienia i nie byłoby wystawione na pewną zagładę — i zdecydowaliśmy się zażądać cła w kwocie 2 zł. w złocie. Zdecydowaliśmy się na ten krok z prawdziwą obawą, czy nie skazujemy przez to przemysłu tego na uszczerbek i zmarnienie. Interesowanych nie zadowoliliśmy i dobrze rozumiemy, że taryfa cłowa w wysokości 2 zł., pomimo pozornego podniesienia, jest w samej rzeczy zniżeniem teraźniejszej cyfry, i że przez nasz wniosek, ochrona krajowej produkcji naftowej zmniejszoną zostaje.“

W tych prostych i męzkich słowach — powiada autor — godnych męża stanu, odsłaniających od razu rdzeń kwestji i uznających bez ogródki, że ochrona przemysłu krajowego zmniejszoną zostaje — że w razie przyjęcia jego wniosku, dla celów i widoków politycznych, kraj poniesie ofiarę, czcigodny prezes Koła polskiego, *„sans peur et sans reproche“* uzasadnił politykę swoją, oraz i większości Koła w sprawie naftowej.

Na takie przedstawienie my, jako nafciarze, nie mamy nic do odpowiedzenia, nic do dodania. Wiemy bardzo dobrze, że często zdarzają się w życiu narodów sytuacje, w których względy ekonomiczne muszą ulegać względom wyższym. — Ocenienie, czy chwila obecna jest jedną z tych wyjątkowych chwil, w których kraj składa ofiarę interesu ekonomicznego na ołtarzu dobra publicznego, ocenienie, czy podczas dyskusji naftowej we Wiedniu względy polityczne dosyć były ważne, ażeby usprawiedliwić ofiarę całkowitą lub częściową przemysłu zatrudniającego ludność 50.000, nie może należeć do nafciarzy. Naszem zadaniem może być tylko postaranie się, ażeby kraj zrozumiał doniosłość ofiary. Decyzję zaś musimy pozostawić krajowi. — Możemy być wdzięczni mniejszości Koła za jej opinje, że sytuacja nie wymagała takiej ofiary — ale nie możemy mieć za złe, tem mniej przypuszczać jakie niegodne pobudki u tych wszystkich, którzy poszli za zdaniem męża tak znanej bezinteresowności i niezawisłości, jak prezes Koła polskiego.

Ale jeżeli szanujemy przekonanie męża, który w głębokiem poczuciu swej odpowiedzialności doznaje patrjotycznego zaniepokojenia, ażali nie narazi na szwank interesu licznej ludności krajowej i tylko z ciężkiem sercem przystaje na to, co uważa jako nieubłaganą konieczność — to czujemy tylko oburzenie w obec tych, którzy z tem samem lekkiem sercem, z jakiem Olivier wybrał się na wojnę prusko-francuską r. 1870, utrzymują, że wszystko ma się ku najlepszemu w tym najlepszym z możliwych światów, że krzywdy przemysłu naftowego są urojone, bo wszystkim uzasadnionym życzeniom stało się zadość.

Po tym wstępie rozpoczyna autor rozprawę z listem „szlachcica polskiego“. Na twierdzenie szlachcica, że rzecz z naftą ma się zupełnie tak samo, jak rzecz z pszenicą. Na to twierdzenie odpowiada pan Szczepanowski:

„Pan markiz umyślnie użył tego porównania, ażeby nam nastręczyć niezrównaną sposobność do dobitnego wykazania, że nie ma najmniejszej analogji pomiędzy klęską naturalną, (która spotkała gospodarzy wiejskich od czasu jak siecie kolei indyjskich i ogromne floty parowców stalowych i żelaznych z nad Clyde obniżyły koszta transportu, a nowa Ameryka i Australja i prastare Indje zaczęły sypać ziarnem jak z nieprzebranego rogu obfitości) — a klęską całkiem sztuczną przez złość i nieudolność ludzką niepotrzebnie sprowadzoną, jaka spotkała przemysł naftowy od czasu jak się udało spiskowi sześciu miljonerów-przemytników przekonać władze skarbowe, że wolno jest naftę destylowaną i sztucznie zafarbowaną, tak, ażeby wyglądała jak surowiec, sprowadzać za nizkiem cłem dla prawdziwego surowca wymierzonem“.

„Wiadomo przecież powszechnie, że i nafciarzy spotkała oprócz tego taka sama klęska naturalna, jak ta, która nawidziła gospodarzy, t. j. walka z przemożną konkurencją zagraniczną — w razie nafciarzy walka z naftą kaukazką. Ale również wiadomo, że z tej walki nafciarze dotąd wyszli zwycięzko, i że z tem samem niezachwianem zaufaniem do własnych sił, w obec wszelkiej uczciwej konkurencji, spoglądają na przyszłość. A jednak wiadomo jak straszną jest ta konkurencja naturalna, ta której się nafciarze nie boją. Znane są wszystkim cuda w Baku nad morzem Kaspijskiem“.

W tej krainie cudów tlą też odwieczne siły wulkaniczne. W morzu Kaspijskiem jeszcze teraz niespodzianie wyłaniają się z głębi to nowe wyspy, to wybuchają lawą, popiołem, błotem i parą podmorskie wulkany, na świadectwo nieprzerwanej komunikacji wody na powierzchni z ogniem wewnętrznym.

„Jeżeli się kilka takich ropotrysków otworzy, to ceny spadają chwilowo do 2—3 centów za baryłkę ropy, t. j. tyle, ile by się u nas zapłaciło robotnikowi za robociznę napełnienia baryłki. Zwyczajna cena wynosi mniej więcej 50 centów za baryłkę, t. j. 35 ct. za cetnar metryczny. Przemysł rozwija się bajecznie szybko. Jeszcze przed 14 laty produkcja całego Kaukazu nie wynosiła więcej aniżeli 500 baryłek dziennie, mniej, aniżeli ówczesna produkcja galicyjska. Teraz zaś wynosi od 20.000 do 30.000 baryłek dziennie, w wartości przeszło 10.000 złr. Produkcja zaś galicyjska wynosi około 1.200—1.500 beczek o przeciętnej wartości w normalnych stosunkach 6—7 złr., to jest razem także 10.000 złr. dziennie.

Amerykańska produkcja zawsze jeszcze imponuje ogromem, wynosząc 50.000 - 60.000 baryłek po złr. 1.70 każda, czyli razem w wartości 100.000 złr. dziennie.

Pokazuje się więc dosyć niespodziewany rezultat, że pomimo wszelkich cudów bakuńskich przy całej pomocy sił wulkanicznych, wartość produkcji surowej na Kaukazie nie jest większą, aniżeli wartość produkcji surowej galicyjskiej.

Widzimy, do jakiego stopnia korzystne położenie kraju w środku Europy, pomiędzy konsumentami wynagradza pieniężnie niezrównane naturalne korzyści Kaukazu.

Ale jeżeli jest równość pod względem wartości pieniężnej, jaka ogromna różnica pod każdym innym względem! Różnica wynikająca wyłącznie z tego, że w Rosji umieją cenić bogactwo krajowe i opiekować się niem, podczas gdy my nie umiemy wyzyskać naszych naturalnych korzyści.

W Rosji Rząd na samym wstępie rozwoju oswobadza przemysł górniczy na szereg lat od wszelkich podatków, zatrudnia najsłynniejszych chemików i geologów, wysyła misje do Ameryki, udziela miljonowych, bezprocentowych pożyczek, buduje koleje i porty, łączy morza i w ten sposób powstaje to cudo organizacji przemysłowej, większe cudo od cudów naturalnych bakuńskich, które bez tej organizacji nie miały by znaczenia, — przemysł naftowy kaukazki.

Wszystko, co tylko kapitał i umiejętność może stworzyć: najlepsze przyrządy, zastosowanie umiejętne najnowszych odkryć naukowych, posunięte daleko dalej, aniżeli w Ameryce, wszystko to na Kaukazie albo już jest urzeczywistnione, albo jest w ciągu urzeczywistnienia. W zaufaniu w nieustającą opiekę Rządu robią się olbrzymie inwestycje kapitałów i przemysł ma przed sobą nieograniczoną możliwość rozwoju. A u nas! Cóż się u nas dzieje, ażeby podtrzymać przemysł tej samej wartości pieniężnej co na Kaukazie? Dosyć to pytanie postawić, ażeby sobie każdy odpowiedź w duszy dośpiewał. A jednak opuszczeni, po macoszemu traktowani przez Rząd, my sobie sami dali radę z naturalną i uczciwą konkurencją kaukazką. Ceny surowca wprawdzie spadły prawie na połowę, ale stosując się od dawna do rad teraz nam udzielonych przez „Szlachcica polskiego“ za pomocą świeżych inwestycji kapitałów, zastosowania nowych metod wiertniczych, „pracy rozumnej, ścisłej oszczędności i zadowolenia ze zwykłego zysku“, udało się nam obniżyć koszta produkcji prawie w tym samym stosunku i spoglądalibyśmy na przyszłość bez trwogi, gdyby Rząd, którego pierwszem zadaniem jest chronić własność prywatną, zechciał i naszą własność chronić od przemytników. A to przemytnictwo jest intratne, intratniejsze od jakiejkolwiek uczciwej pracy.

Podczas gdy zwykły zysk przemysłowca naftowego, rzadko dochodzi 50 ct. na cetnarze, to przemytnictwo daje premium od 3 do 4 złr., to jest tyle, ile teraz wynosi cała wartość, już poniżej ceny naturalnej obniżona, surowca galicyjskiego.

Z tego nieprawego zysku propozycja rządowa odbiera przemytnikom 48 ct., propozycja Grocholskiego 1 złr. 38 ct., a propozycja Towarzystwa naftowego, poparta przez Sejm całe 3 złr.

Na podstawie cyfr powyższych łatwo także rozstrzygnąć kwestję moralności lub niemoralności rozmaitych propozycyj. Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że Skarb państwa traci przy teraźniejszem cle na różnicy cła i podatku od falsyfikatu w porównaniu do zwykłego oleju świetlnego kwotę 4 złr. 50 ct., konsumenci zaś płacą tę kwotę, albowiem nafta sprzedaje się o wysokość cła, tj. 12 złr. 75 ct. drożej, aniżeli wynosi koszt nieoclonej nafty, a państwo pobiera od falsyfikatów przerobionych w Austrji tylko kwotę 8 złr. 25 ct. (cło od surowca 1 złr. 62 ct., podatek konsumcyjny 6 złr. 63 ct., razem 8 złr. 25 ct.) Kwota ta 4 złr. 50 ct., chociaż zapłacona przez konsumentów, nie dostaje się do Skarbu państwa, tylko wpływa do kieszeni prywatnych owych sześciu miljonerów przemytników, którzy z tego opłacają kosztą przeróbki, a resztę zatrzymują jako nagrodę dla swego przemysłu, a raczej swojej przemyślności, tj. nagrodę za to, że niepotrzebnie dodawszy za granicą smoły do nafty już destylowanej, tęż samą naftę w Austrji z tej niepotrzebnie dodanej smoły oczyszczają.

Czy jest to dostatecznem zadośćuczynieniem moralności, jeżeli ten nieprawy zysk 3 do 4 złr., na który się składają konsumenci austrjaccy, zostanie okrojony o 48 ct. lub o 1 złr. 38 ct.? Mnie się zdaje, że prosty rozum nietylko szlachecki ale chłopski, powie, że w razie przyjęcia nowej ustawy, może stać się legalnem, ale nigdy nie będzie moralnem to, żeby podatek nałożony na konsumentów wpływał do kieszeni prywatnej z uszczerbkiem Państwa.

Miljonerzy, których teraźniejsza ustawa piętnuje jako przemytników, nie będą już przemytnikami, jeżeli uchwała Rady państwa zostanie przyjętą jako ustawa, ale zawsze będą pobierali kosztem konsumentów zyski nieuzasadnione żadną rzeczywistą pracą i usługą oddaną społeczeństwu. Zagarniając grosz obarczony przekleństwami kilkudziesięcio-tysięcznej ludności, która dla ich wzbogacenia straci chleb i utrzymanie, powiedzą sobie jak ongi cesarz Wespazjan, jeżeli umieją po łacinie: *non olet*, a jeżeli, co prawdopodobne, nie umieją, to powtórzą po polsku, jak od dwóch miesięcy cały Wiedeń powtarza maksymę p. Orzechowskiego: „Nie honorowo, ale zdrowo!“

Głos rosyjski o wydalaniach z Prus.

Do *Nowoje Wremja* piszą z Berlina co następuje:

„We wschodnich Prusach, z głównem miastem Królewcem, na 1,440.000 Niemców przypada koło 35.000 Polaków i 15.000 Litwinów, których tu zresztą utożsamiać z Polakami wcale nie należy; w Prusach zachodnich z głównem miastem Gdańskiem na 936.000 Niemców jest 470.000 Polaków; na Szląsku 740.000 Polaków na 3,170.000 Niemców, a w Poznańskiem — już 890.000 Polaków na 810.000 Niemców. Szląskich wszakże Polaków — dawno zabranych — sam książę Bismark uważa — jak to i w jednej z mów niedawno wypowiedział — za dostatecznie prawomyślnych, zaś poznańskich nie można liczyć za pogranicznych w ściśłem znaczeniu wyrazu, a przytem zbyt dobrze ich otoczono twierdzami, ażeby ciążenie Poznańczyków do zagranicznych współrodaków w sprawie odbudowania wspólnej ojczyzny miało być poczytywanem za niebezpieczne.

„W każdym razie i w tym wypadku wszystkie rządowe oświadczenia, jakoby „państwowe bezpieczeństwo Prus i całych Niemiec“ wymagało natychmiastowego wydalenia z tych czterech obwodów koło 22.000 cudzoziemskich Polaków (wszystkich podlegających wydaleniu podług obrachowań urzędowych było koło 28.000, w tej liczbie 6000 żydów polskich, od których, jeżeli wypadało oczekiwać zachwiania bezpieczeństwa politycznego), niezależna opinja publiczna zrozumiała w takim duchu, że na granicy rosyjsko-pruskiej wywiążą się daleko ważniejsze od polskiego np. powstania wypadki, do których spotkania Rząd właśnie przygotowuje się energicznie, oczyszczając ziemię z pogranicznych nieprawomyslnych żywiołów.

„A że mianowicie powinno coś podobnego się wydarzyć w przyszłości najbliższej według panującego tu przekonania, widzimy to z następującego faktu:

„Urzędowa i w ogóle oddana księciu Bismarkowi prasa wyraża zadowolenie swoje, zesumowując obecnie przeprowadzone szczęśliwie wśród opozycyjnych skał podwodnych środki, z których ujemne, tj. wydalania obcych Polaków, w zupełności już się powiodły, a dodatnie tj. kolonizacja polskich miejscowości przez Niemców i otwarcie czysto niemieckich ludowych oraz innych zakładów naukowych w tych miejscowościach, zapowiadają dobry plon w przyszłości.

Ale przytem dodają dzienniki, że szkoda, iż to wszystko stopniowo i nie dość prędko dokonanem zostanie...“

Moralność w Niemczech i Prusiech.

Liczba osób ukaranych za krzywoprzysięstwo w wieku wyżej dwanaście lat wynosiła na 100 tysięcy indywiduów:

	w roku 1884	1883	1882
1. w Prusach Wschodnich	5,9	5,0	5,0
2. w Poznańskiem	4,8	6,3	5,5
3. w Brunświku	4,6	4,3	1,6
4. w Bawarji nadreńskiej	4,3	5,2	5,5
5. w Szlązku	4,2	3,3	3,3
6. w Wyrtembergji	4,0	4,0	3,2
7. w Hanowerze	3,7	2,8	2,4
8. w Prusach Zachodnich	3,7	5,0	6,7

Dalej następują: Westfalja, Badenja, Bawarja frankońska, prowincja saksońska, Meklenburgja, Brandeburgja, Berlin itd.

Z tablicy tej wynika, że także w prowincjach polskich liczba przestępstw krzywoprzysięstwa się zmniejszyła, i że nadto także i czysto niemieckie prowincje nie małą przedstawiają cyfrę.

Jeślibyśmy zresztą chcieli naśladować przykład szowinistycznych statystyków w rodzaju *Deutsches Tageblatt*, *Volkszeitung* itp., moglibyśmy z materjału podanego przez rocznik statystyczny przytoczyć wiele dat, według których „oświata w prowincjach niemieckich w niezbyt chlubnem przedstawiaćby się musiała świetle. Mając jednakowoż wstręt do takiego wyzyskiwania statystyki, ograniczymy się na kilku objektywnych uwagach.

I tak liczba przestępstw co do podstępnego i tajnego przywłaszczenia sobie i ukrywania cudzej własności, tak samo co do oszustwa była w polskich prowincjach prawie znikająca. Podstępne ukrycia były największe w metropoliach cywilizacji niemieckiej, tj. w Berlinie, Hamburgu itd. Najwięcej zaś oszustw popełniono według statystycznego rocznika w Hamburgu, Badenji, Bawarji nadreńskiej, Wyrtembergji, królestwie saskiem i mieście Bernie.

Z 100.000 osób skazanych za nierząd i zgwałcenie skazanych zostało:

	w roku 1884	1883	1882
1) w Badenji	13,0	13,3	15,3
2) w Wirtembergji	12,1	9,7	10,6
3) w Brunświku	11,9	12,0	9,6
4) w Bawarji nadreńskiej	11,7	10,2	10,5
5) w królestwie saskiem	11,6	11,8	16,2

---

4)

Miłość a siła.

Szkic psychologiczny

Emila Zoli.

Tłómaczył Antoni M.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Minęły miesiące, Nantace był ministrem skarbu i szukał zapomnienia w nadludzkiej pracy. Nazajutrz po przykrej scenie w gabinecie, miał tajną konferencję z baronem — za radą ojca Flawia zgodziła się wrócić do domu męża: trzeba było przecież unikać skandalu. Ale po za komedją, którą musieli przy ludziach odgrywać nie mówili ze sobą ani słowa. Nantace postanowił nie ruszać się z pałacu. Wieczorem przybywał doń sekretarz i sprawy ministerstwa załatwiano w domu. W tym okresie życia dokonał dzieł największych. Zdawało się, że płonie w nim jakiś ogień, co nieci wzniosłe i obfite w owoce myśli; naokoło słychać było szmer sympatji i zachwytu. A jednak on nieczułym był na pochwały tak, że sądziłbyś, iż pracuje nie spodziewając się nagrody, z myślą spełnienia wielkich czynów tylko dla przełamania tego, co niemożliwe: każdym razem, gdy mu się powiodło dokonać nowego wielkiego czynu, śledził oblicze Flawii.

Czy ją to obchodzi? czy dla rozumu i powodzenia przebaczy mu dawną nikczemność. Ale nie mógł dojrzeć najlżejszego znaku uczucia na martwej twarzy tej kobiety i tłómaczył sobie:

— Cóż — jestem widać dla niej nie dość wielkim, a więc pracować, pracować!... I znów z olbrzymią wytrwałością zabierał się do pracy. Chciał zdobyć przemocą szczęście, jak zdobył mienie. Wiara w siłę obudziła się, nie wierzył w inną dźwignię na świecie; silna wola tworzy męża. Kiedy zwątpienie i niemoc chciały go opanować, zamykał się w swym gabinecie, by nikt nie widział go słabym, a walkę, którą staczał ze sobą, odgadnąć było można tylko z oczu, zapadłych, otoczonych siną obwódką i płonących wewnętrznym ogniem. Zazdrość trawiła go; nie mieć prawa kochać Flawii było dlań męką; ale wściekłość ogarniała go na myśl, że ona może się oddać komu innemu.

O — rozumiał to dobrze — że z tym dumnym charakterem mógłby popsuć wszystko, gdyby go jawnie śledził; gotowa się de Fondette'm kompromitować, byle okazać swą niezależność. Udawał więc, że się nią nie interesuje, znosząc prawdziwe męki, ile razy nie było jej w domu.

Gdyby się nie obawiał śmieszności, śledziłby ją na ulicy. Zresztą ustawiczna praca nie pozwalała mu na to.

Wtedy to wpadło mu na myśl podsunąć Flawii płatnego przez siebie szpiega. Panna Choine mieszkała w ich domu, gdyż baron się do niej przyzwyczaił — i zbyt wiele posiadała tajemnic, by się z nią łatwo było rozłączyć.

Raz chciała się usunąć z 20.000 fr. otrzymanych po ślubie Nantace'a; ale powiedziała sobie bez wątpienia, że z 20.000 franków nie zajdzie daleko i tu jej bardzo wygodnie — łowić rybę w mętnej wodzie. Czekała więc tylko sposobności, potrzebując 20.000, by zakupić w mieścinie, gdzie się urodziła, dom notarjusza, co ją tak niegdyś zachwycał — i mieszkać tam jak pani.

Ją to zamierzał minister podsunąć Flawii. Mógł się rozmówić bez ceremonji z tą starą panną, której niby cnotliwe miny wcale go nie łudziły; ale ona poczęła się wzbraniać, grając rolę niepokalanej kobiety.

Gdy ją wezwał do siebie, proponując, by mu donosiła wszystko, co robi żona, oburzyła się wielce, pytając, za kogo on ją uważa?

— Posłuchaj pani — rzekł żywo Nantace — nie mam czasu, proszę więc bez wstępów...

Atoli nie chciała o niczem słyszeć, jeśli wszystkiego nie urządzi przyzwoicie: zasada wydawała się jej obojętną, chodziło o akcesorja, o sposób, w jaki się do jej wykonania przystępuje.

— Jeśli tak — to spełnisz pani dobry uczynek. Zdaje mi się, że żona kryje przedemną jakąś troskę — od pewnego czasu smutna i pani możesz się najzręczniej dowiedzieć powodu.

— Może pan na mnie liczyć: jestem do państwa nader przywiązana i gotowa dla waszego szczęścia wszystko poświęcić. Od jutra zaczynam ją śledzić.

Nantace obiecał nagrodę: zrazu ją to gniewało. Potem zręcznie zmusiła go do oznaczenia kwoty: obiecał więc 10.000 fr., jeżeli mu da jawny dowód dobrego lub złego postępowania żony.

Odtąd nie męczył się tak, oczekując stanowczej chwili, mającej niebawem nastąpić. Znów minął rok; na barkach jego leżała właśnie olbrzymia praca — przygotowanie budżetu. Za zgodą cesarza zaprowadził w systemie skarbowym ważne zmiany. Wiedział, że będą go w komisji ustawodawczej atakować i chciał jak najwięcej skupić dowodów. Niekiedy po całych nocach ślęczał przy pracy, co go czyniło niecierpliwym i gwałtownym. Widując się z panią Choine pytał krótko: czy się czego nie dowiedziała? Stara panna prowadziła szczegółowy dzienniczek, ale dotychczas donosiła o drobnych faktach. Nantace się uspokoił. Stara jednak mrugała złośliwie oczami, obiecując niebawem donieść o czemś ważnem. Ach ona już coś przeczuwa...

Sprawa polegała w tem, iż panna Choine obmyśliła pewien planik. 10.000 franków nie wystarczało jej, chciała zyskać 20.000, by nabyć majątek. Jakby je zdobyć?

Miała zamiar zaprzedać się żonie: powie jej o podejrzeniach męża i zaproponuje wprowadzić go w błąd. Ale zbyt dobrze znała Flawią, wiedziała, że ta dumna i uczciwa kobieta odtrąci ją ze wzgardą, bo jest bez skazy; wszakże nim jeszcze mąż ją wezwał, szpiegowała Flawię dla własnej przyjemności, wiedząc, że błędy panów zapewniają często dobrobyt sług, — ale spotkała niewzruszoną cnotę niewieścią, opartą na dumie. Od czasu pierwszego błędu naiwnej dziewczyny, zachowała Flawia głęboką niechęć do mężczyzn, przysięgła, że pokocha chyba człowieka posągowo górującego nad tłumem, człowieka, godnego jej.

Panna Choine miała jej za złe to kamienne serce, — skrycie czuła nawet niechęć do tej zimnej i obojętnej kobiety. Czyż warto być piękną, jeśli się nie chce piękności używać?

Więc przysięgnie mężowi, że żona nie ma kochanka. Nie! — zdobyć 10.000 franków tylko za taką błahostkę, wydawało się jej nader lichem. Tak rozważając, wynalazła podstępną kombinację, byle zyskać jeszcze 10.000.

Stara poznała de Fondette'a, kiedy Flawia odwidzała młodą parę. Raz wieczorem spotkała go, przypomniała się, płakała nad zgonem biednej pani de Fondette — takiej miłej, takiej dobrej...

Ponieważ młody, wdowiec troskliwie wypytywał się o jej panią, domyśliła się natychmiast, że szalenie w niej zakochany i że go pali pamięć chwili, kiedy ją trzymał w objęciach. Zaczęła więc go śledzić i przekonała się niebawem, jak uparcie de Fondette prześladował Flawię swą miłością, której ona unikała.

Wtedy powstał w jej głowie plan: nie mogąc usług swych przedać swej pani, przeda jej wielbicielowi. Czyż w ten sposób nie zadowolni męża i kochanka? — Genjalna kombinacja!

Wszystko się układało jak najlepiej. De Fondette odtrącony, pozbawiony najsłabszego błysku nadziei, wpadł w stan *idée fixe*; miłość opanowała go zupełnie, poświęciłby cały majątek za jeden uścisk kobiety, co doń niegdyś należała.

A ona go odtrącała, bo wspomnienie przemocy napełniało ją wstrętem; — tak to samo wspomnienie, które jego paliło, chroniło ją od słabości. De Fondette zrozumiał, że tylko nagłe najście może mu ułatwić osiągnienie celu, zwrócił się więc pierwszy do panny Choine. Odegrał przed nią rolę szczerze zakochanego człowieka: zabije się, jeśli ona mu nie pomoże ubłagać pani Nantace.

To zupełnie zgadzało się z jej planem, więc rozczulona obiecała wspierać tak stałą i wierną miłość. W tydzień potem po długiem wahaniu się i kilku czułych scenach sprawa się ułożyła: de Fondette przyrzekł 10.000 fr., a panna Choine podjęła się ukryć go wieczorem w buduarze Flawii.

Rano tegoż dnia stara udała się do Nantace'a, by mu oznajmić ważną nowinę.

— Mów pani prędzej, — przerwał minister blednąc.

Atoli z początku krążyła około sprawy: pani z pewnością intryguje, nawet wyznacza schadzki.

— Do rzeczy, do rzeczy — nalegał.

Wreszcie wymieniła de Fondette:

— Dziś wieczorem przyjdzie do pokoju pani.

— Dobrze, dziękuję — wyjąkał Nantace.

Ruchem ręki pożegnał ją, obawiając się okazać słabość.

To spieszne wydalenie — zadziwiło ją. Oczekiwała długiego badania, ułożyła odpowiedzi...

Nantace wstał.

— „Dziś wieczorem, w jej buduarze — ten człowiek“... Powtarzał głośno i cisnął skronie dłońmi, jakgdyby się obawiał, by mu głowa nie pękła.

Ta schadzka w domu męża wydawała mu się zbyt rychłą; czyż mógł zezwolić, by go w ten sposób znieważano? Potężne pięści ścisnęły się, szalony gniew zmuszał go myśleć o zabójstwie.

Tymczasem miał ukończyć jeszcze jedną pracę.

Trzykroć siadał do biurka i znów wstawał, chciał natychmiast wybadać żonę i łajać ją ostatniemi słowy; zapanował jednak nad sobą i wziął się do pracy, obiecując dokonać tego wieczorem. Było to największe zwycięstwo, jakie kiedykolwiek nad sobą odniósł. Po południu miał Nantace jechać do cesarza, by mu zakomunikować ostateczny projekt budżetu.

W ostatniej chwili cesarz zrobił mu kilka zarzutów, które Nantace odpierał z krwią najzimniejszą, ale musiał obiecać, że zmieni część swej pracy: projekt więc miał być dopiero jutro przedłożony.

— Całą noc spędzę nad nim — rzekł do cesarza.

Wracając zaś myślał: zabiję ich o północy, a potem zdołam do rana ukończyć pracę. Wieczorem podczas obiadu począł właśnie br. Dauvilles mówić o tym projekcie. Nie pochwalał wszystkich idei zięcia w sprawach finansowych, ale znalazł je w ogóle bardzo potężnemi i godnemi wielkiej uwagi. Podczas odpowiedzi Nantace spostrzegł niejednokrotnie, że wzrok żony nań się zwraca. Teraz dość często zdarzało mu się chwytać wzrok jej, spoczywający na nim. Twarz jak pierwej była martwa, ale słuchała tego, co mówił i usiłowała wniknąć w jego myśli. Boi się, myślał Nantace, bym nie odgadł jej tajemnicy i chce się z twarzy dowiedzieć, czy de Fondette może do niej przybyć śmiało. Więc usiłował okazać, że najmniejszej nie ma troski, mówił wiele, świetnie, z przejęciem się i płynnie, by przekonać teścia, który uznając wielkie jego zdolności, okazywał mu obojętność...

Flawią wprawiło to wszystko w dziwny jakiś stan nerwowy, tak, że nie spuszczała zeń oczu: błysk uczucia przez mgnienie oka okazał się na jej twarzy...

Do północy pracował Nantace w swym gabinecie. Praca porywała go, zapomniał o wszystkiem, wpatrzony w rozwój idei. Na zegarze uderzyła północ. Instynktownie podniósł głowę: głęboka cisza panowała w pałacu. Wtem coś sobie przypomniał: w ciemności i ciszy kryła się zdrada. Ach, jakże trudno było dlań ruszyć się z miejsca, jak ciężko rozstać się z piórem! Niechętnie położył je i zrobił kilka kroków, posłuszny poprzedniej woli, co go teraz na chwilę opuściła. Wtedy krew rzuciła mu się do głowy: w oczach błysnął ogień — i Nantace poszedł do pokoju żony.

(*Dokończenie nastąpi*).

	w roku 1884	1883	1882
6) w Weimarskiem	10,2	8,0	10,8
7) w Berlinie	9,8	7,9	10,5
8) w Westfalji	9,7	8,2	9,6
9) w prowincji nadreńskiej	8,8	10,1	9,7
10) w palat. nadreńskiem	8,6	11,4	10,5
11) w Hessen-Nassau	8,3	5,9	8,2
12) na Szląsku	8,2	8,4	7,0
13) w prowincji saskiej	8,1	8,7	9 8
14) w Bawarji frank.	7,8	7,4	7,7
15) w Hamburgu	7,7	14,8	11,4
16) w Brandenburgji	7,6	9,1	7,6
17) w Szlezwiku	7,5	6,6	6,6
18) w Alzacji i Lotaryngji	7,3	8,4	8,5
19) w Hesji	6,8	6,1	8,2
20) w Hanowerze	6,6	6 5	6,9
21) w Prusach Zachodnich	6,6	6,2	7,8
22) na Pomorzu	6,1	4,1	5,0
23) w Oldenburgji	5,4	5,0	5,9
24) w Meklenburgu	5,1	11,4	4,1
25) w Prusach Wschodnich	4,6	5,8	4,9
26) w Poznańskiem	4,5	5,1	6,5

Nawet pismo niemieckie *Der Reichsfreund* pisze w obec tych cyfr co następuje:

„Nie można zaprzeczyć faktu zbyt zadziwiającego, (!?) że zbrodnie przeciw moralności w prowincjach mających przeważną ludność słowiańską popełniono w daleko mniejszej liczbie, niż w państwach południowych i środkowych niemieckich, gdzie kultura tak wielka!"

Podobne cyfry wykazuje tablica dzieci nieślubnych. Szląsk zajmuje między krajami Rzeszy niemieckiej miejsce 7, Prusy Wschodnie 8, Prusy Zachodnie dopiero 16, a prowincja poznańska 20. Prym wiodą w tej mierze: Bawarja, Meklemburgja, miasto Berlin, Królestwo saksońskie i Pomorze. Na 100 dzieci przypadało nieślubnych w Bawarji nadreńskiej 1884 r. 15,52 (1883 r. 15,01; 1882 r. 15,22), w Berlinie 1884 r. 13,60 (1883 r. 13,43; 1882 r. 13,85), na Szlązku 1884 r. 11,1 (1883 r. 10,86; 1882 r. 10,62), w Prusach Wschodnich 1884 r. 10,93 (1883 r. 10,71; 1882 r. 10,56), w Prusach Zachodnich 1884 r. 8,91 (1883 r. 8,57; 1882 r. 8,46), w Poznańskiem 1884 r. 7,18 (1883 r. 6,95; 1882 r. 6,72).

Mniejszy procent niż Poznańskie wykazują tylko Hanower, Hessen Nassau, prowincja i palatynat nadreński, Oldenburg i Westfalja. Liczby co do Bawarji z tej przyczyny może są tak wielkie, że w niej jeszcze zachowane jest stare prawo małżeńskie.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Stella Sawicki, inspektor szpitali krajowych, bawił przez dni kilka w Krakowie. — Ignacy Domejko w powrocie z Rzymu i w podróży do Krakowa obrócił drogę na Genewę, odwidził T. T. Jeża; z Genewy wyjechał d. 14. bm. w intencji zatrzymania się w Schinznach i zabrania znajomości osobistej z Krassewskim. — Słynny okulista wied. prof. dr. Arlt, chory od kilku tygodni, jest konającym.

Nekrologja. W Ostrzeszowie w Poznańskiem, zmarł na tyfus we czwartek dnia 12. bm. Andrzej Urbański, jeden z najzacniejszych, najszlachetniejszych obywateli. Śp. Andrzej w pełni jeszcze był życia, zaledwie bowiem 44 lat liczył. Śmierć jego okryła żałobą i zrobiła sierotami siedmioro drobnych jeszcze dziatek. — Dnia 14. bm. zmarł we Frohnleiten w Styrji radca Rządu dr. Emil Lange v. Bürgerkron, starszy inspektor jeneralnej inspekcji kolei austrjackich. W ostatnich czasach był zmarły kierownikiem oddziału komercjalnego.

Kalendarz. Czwartek (19.): Benigny p. — Bolesławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 6, zachód o godz. 6. min. 58.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Urodziny cesarskie. Wczoraj o godzinie 9. wieczorem, jako w przeddzień rocznicy urodzin cesarskich, odbył się wielki capstrzyk, w którym wzięły udział kapele wojskowe 9., 15. i 80 pułku piechoty, nadto na strzelnicy wojskowej festyn z nader urozmaiconym programem przy udziale nietylko wojskowych, ale i osób cywilnych.

Dziś o godzinie 8. rano odbyła się msza polowa na błoniach Janowskich, dokąd wyruszyła cała tutejsza załoga wojskowa pod komendą fmp. Lamoral ks. Turn u. Taxis. Zaś o godzinie 9. rano odprawione zostały nabożeństwa w kościołach archikatedralnych obrz. łać., orm. i gr.-kat.

Z Uniwersytetu. Program wykładów w zimowem półroczu 1886/7 na tutejszym Uniwersytecie — ukazał się dzisiaj. Z podanego tam wykazu statystycznego słuchaczów w ubiegłem półroczu letniem, wyjmujemy następujące daty: Ogółem było 973 słuchaczów, a to 514 na wydziale prawa, 345 na teologji, a 114 na filozofji. Z tych było nadzwyczajnych na wydziale prawa 5, na teologji 3, a na filozofji 50. Narodowości polskich było razem 615, ruskiej 355, niemieckiej 1, bułgarskiej 2. Według wyznania: obrz. rz.-kat. 469, gr.-kat. 369, orm.-kat. 7, ewang. 2, izrael. 126. Całe czesne płaciło 463, połowę czesnego 109, uwolnionych w zupełności od czesnego było 401.

Daty, tyczące się odbudowy Liska. Odszkodowanie z Zakładów asekuracyjnych za spalone domy otrzymało 133 właścicieli domów w ogólnej kwocie 69.766 złr., z której to sumy wypłaciło krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń 51.131 złr. 50 ct., Towarzystwo „Slavia" w Pradze 8,803 złr., a Towarzystwo „Azienda" 9.832 złr. Prócz powyższej kwoty wypłaciło krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń za asekurowane towary, urządzenia domowe itd. 5.683 złr. 50 ct. Suma ogólna odszkodowań z Zakładów asekuracyjnych wynosi ogółem za spalone domy, towary i inne ruchomości 75.449 złr. 50 ct.

Sprawa odbudowania spalonych domów tak się obecnie przedstawia: Odbudowano już zupełnie 10 domów, odbudowano częściowo, tj. pokryto dachem, albo wymurowano ściany, ale nie wykończono jeszcze budowy 199 domów, nie zaczęto wcale odbudowywać 41 domów.

Mianowania. C. k. krajowa Dyrekcja Skarbu zamianowała kalkulanta rachunkowego c. k. galicyjskiej Dyrekcji dóbr państwowych, Stanisł. Kamińskiego, urzędnikiem pomocniczym dla spraw domenowych przy c. k. urzędzie sprzedaży soli w Kossowie.

Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego w Bieżce, Henryka Bazalego, pełniącego tymczasowo obowiązki nauczycielskie w Korszowie, rzeczywistym nauczycielem etatowej szkoły w Korszowie.

Adjunktami Sądów powiatowych mianowani zostali auskultanci: Jan Kotarba w Radomyślu, Juljan Pawełek w Rozwadowie, Józef Zelek w Jordanowie, Wojciech Zagórowski w Tyczynie, Władysław Majewski w Starym Sączu, Maciej Jarosiewicz w Leżajsku i Ernest Werner w okręgu wyższego Sądu kr. w Krakowie. Sędzia powiatowy Józef Krzepela w Ulanowie przeniesiony został do Oświęcimia.

Słuchacze wydziału inżynierji w tutejszej Szkole politechnicznej uskarżają się, że mimo ukończenia wszystkich kursów obowiązujących i potwierdzonej przez profesorów frekwentacji, nie mogą otrzymać absolutorjum, które im jest potrzebne do podania się o posady. W Dyrekcji kolei państwowych mają być załatwione podania do d. 1. września. Do tego terminu muszą być wniesione podania. Do dziś b. słuchacze inżynierji nie mogli tego uczynić.

Porównawcze strzelanie ostremi nabojami artylerji i piechoty, odbywało się w poniedziałek i we wtorek między Zboiskami a Hołoskiem Wielkiem. Jutro będą te próby zakończone.

Muzyka wojskowa 95go pułku piechoty grać będzie jutro we czwartek o godzinie wpół do 6. wieczorem przed gmachem inwalidów; w piątek muzyka 80go pułku piech. w ogrodzie Miejskim. Program produkcyj składa się z 8 numerów.

Sp. dr. Antoni Schattauer, zmarł podobno bez testamentu, a pozostawił znaczny majątek, który w braku potomstwa, przejdzie na najbliższą jego rodzinę. Donosząc wczoraj o jego nagłej śmierci, przeoczyliśmy kilka szczegółów biograficznych, które dziś pośpieszamy zanotować.

Śp. Schattauer urodzony 1845 był synem magistra chirurgji, osiadłego w Czortkowie. Studja gimnazjalne odbywał w Czerniowcach, a później w Tarnopolu. W zasadach patrjotycznych wychowany przez matkę, która w Czortkowie przez długie lata utrzymywała staraniem własnem Czytelnię ludową, śp. Antoni, będąc uczniem V. klasy w niemieckiem na wskróś gimnazjum czerniowieckiem, gdy ogłoszono w roku 1860 konstytucję, pierwszy przywdział strój polski, a w r. 1863 przerywając nauki — kupił sobie karabin i pospieszył do powstania. Ranny pod Radziwiłłowem (1go lipca) w nogę, musiał przeleżeć długi czas, a gdy powstanie się skończyło, miał biedny młodzieniec nie mało kłopotu z uzyskaniem pozwolenia na złożenie matury w Tarnopolu. Studja medyczne w całości odbył w Krakowie, i w roku 1869 przyjął posadę sekundarjusza w lwowskim szpitalu głównym na oddziale chirurgicznym, gdzie kilka szczęśliwie dokonanych operacyj, zjednało mu imię w mieście i kraju. Po roku 1870 pełnił parę lat obowiązki lekarza miejskiego, ale zrezygnowawszy z tej posady, oddał się rozległej praktyce prywatnej.

Wielkie zasługi, jako lekarz, położył śp. Antoni w szpitaliku św. Zofji, w którym od chwili założenia jego, otaczał prawdziwie ojcowską opieką ubogą dziatwę, szukającą tam pomocy lekarskiej.

Według orzeczenia dra Widmana, który dawniejszemi czasy badał raz organizm śp. Schattauera, powodem nagłej śmierci był najprawdopodobniej udar sercowy, skutkiem daleko rozwiniętej wady tego organu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Borusów, w powiecie bobreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Samobójstwo. Bogumił Cichulski, który odebrał sobie wczoraj rano życie wystrzałem z rewolweru, był subjektem w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a nie jak mylnie wczoraj podaliśmy w składzie papierów Seyfartha i Dydyńskiego.

Złapano ptaszka! Krakowski *Czas* donosi: Dnia wczorajszego przytrzymały organa tutejszej policji Jana Langa, lat 48 liczącego, rodem ze Lwowa, mężczyznę przystojnego, o miłej powierzchowności, podającego się za byłego słuchacza prawa we Lwowie, oraz za guwernera, który już od dłuższego czasu, wałęsając się po Krakowie i Galicji, oraz odwiedzając różne domy i osoby — zręcznie wyłudzał od nich pieniądze i obiecywał im przytem protegować ich w domach arystokratycznych, pod względem otrzymania korzystnych posad. Ponieważ ów panicz przybierał także charakter urzędnika sądowego, przeto odstawiono go do Sądu karnego.

Z Towarzystwa ochrony zwierząt otrzymujemy następujące doniesienie: Dnia 17. bm. o godzinie 8. rano wyszedł ze swą panią mały pudelek na ulicę i wbiegł do jatek w tymże samym domu pod l. 51 przy ulicy Gródeckiej. Rzeźnik pochwycił go i pomimo że piesek był mu znany, położył go na klocu, na którym wyrębuje mięso, i odciął siekierą ogon, następnie okaleczonego i krwią zbroczonego wyrzucił na ulicę.

Drugi wypadek: Mały piesek z domu pod l. 63 wbiegł na podwórze domu sąsiedniego l. 59 ulica Piekarska, gdzie go uderzono drążkiem i ledwie dyszącego przez sztachety przerzucono na ulicę, i to tak niezręcznie, że pies na swej obróżce zawisł na sztachetach i wisiał tak długo, aż go żołnierz policyjny (kapral Nr. 41) zdjął i na murawie położył, gdzie pies zdechł natychmiast. Towarzystwo ochrony zwierząt wdrożyło w obydwóch wypadkach śledztwo sądowe.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 17. sierp. Skradziono surdut zimowy wart. 24 zł., wysokie buty wart. 12 zł. i chustkę wełn. wart. 4 zł. — Zgubiono złote kolczyki wart. 200 zł., pulares z kwotą 84 zł. i z 2 węg. losami Czerwonego Krzyża i kart. zast. l. 16453, 13081 i 12047. — Znaleziono ciemny żakiet, portm. z kwotą 1 zł. i z kart. opłaty placowego i kart. zast. l. 0737.— Zakw. złotą broszkę wart. 25 zł., złote kolczyki wart. 12 zł. i srebrny zegarek z łańcuszkiem.

Żółkiew 16. sierpnia. Przy ogniu, wybuchłym d. 7. bm. w kwaterze Turynieckiej, który zniszczył do szczętu chałupę z zabudowaniami gospodarskiemi Apolonji Bezykowej, i zakład kalek utrzymywany staraniem izraelitki Chaji Langerowej, odznaczył się strażnik skarbowy p. Antoni Przedrzymirski, który z płonącego już domu wyniósł na barkach żyda paralityka, żydówkę oclemniałą i chłopca na nogi okaleczałego, o których ratunku w ogólnym popłochu zupełnie zapomniano. O tym chwalebnym i pełnym poświęcenia czynie p. Przedrzymirskiego, miał komisarz pow. hr. Dzieduszycki zdać chlubną relację do Namiestnictwa.

Ks. Teofil Decykiewicz, proboszcz ruski w Kulikowie, został wyrokiem tutejszosądowym z dnia 3. bm. za obrazę honoru ks. proboszcza Stanisława Stojałowskiego, zasądzony na zapłacenie grzywny w kwocie 200 złr., lub sześć dni aresztu.

Przewielebny ks. opat Nowakowski, powróciwszy z kąpiel, pokrzepiony na zdrowiu, odprawił wczoraj po raz pierwszy od swego jubileuszu kapłańskiego przed półtrzecia roku, uroczystą sumę jako w dniu patrona kościoła i miasta św. Wawrzyńca. Świątynia była przepełnioną wiernymi, których sporą liczbę stanowili Rusini, którzy z swym proboszczem ks. superjorem, Tarczaninem, i wikarjuszem ks. Łąkiewiczem, wzięli udział z godłami i chorągwiami brackiemi w procesji publicznej naokoło kościoła. Strudzony nabożeństwem ks. opat popadł w zakrystji w chwilowe omdlenie, bez żadnych dalszych groźnych następstw.

Ustrzyki 15. sierpnia. Od kilku dni bawi u nas teatr polski pod dyrekcją Antoniego Kattnera. W obec licznego napływu gości, którzy corocznie przybywają do Ustrzyk na świeże powietrze, powodzenie zapowiada się wcale nieźle, tembardziej, że trupa ta zasługuje na to pod każdym względem. W znanej komedji Zalewskiego „Przed ślubem", którą towarzystwo to rozpoczyna wszędzie szereg przedstawień swoich, odznaczyli się pp. Herman (Drecki), Różański (Nowowiejski), Kattner (Klapkiewicz), oraz panna Gajewska w roli Heleny i złożyli dowody zarówno talentu, jak i wytrwałej pracy. — Pochlebne wzmianki o towarzystwie p. Kattnera, które spotykamy dość często w dziennikach, są tedy zupełnie zasłużone i przyznać należy, że trupa ta jest obecnie czy nie najlepszą z wszystkich prowincjonalnych. Towarzystwo wybiera się prawdopodobnie do Rymanowa, gdzie podczas sezonu kąpielowego przedstawi między innemi: „Męża z grzeczności", „Żołnierza królowej Madagaskaru", „Klarę Soleil", „Skąpca" itd.

Iwonicz 15. sierpnia. Czwarta lista gości, przybyłych do Zakładu naszego w czasie od 19. lipca do 9. sierpnia b. r. wykazuje 165 rodzin, a 315 osób. Ze Lwowa bawią: Czernicka Julja, żona kupca, z córką; Puzyna Józef, dr. filozofji, ze służącym; Bełza Władysław; Liszniewska Sabina, żona lekarza pułkowego, z synem i z córką; Longchamps Helena, żona lekarza pułkowego, z dzieckiem; Rieger Roman; dr. Wiesenberg Adolf, ck. notarjusz, z synem; Piątkowski Józef, prezydent Sądu krajowego; Klein Helena, żona konduktora kolejowego; Sinkiewicz Zofja, żona inżyniera; Uherczak Andrzej, uczeń gimn.; Weiss Ludwik, student medycyny; Theignerowa Antonina.

Poznań 16. sierpnia. Słynny w całym powiecie Krobskim z dobrej ziemi, Śląsków, tuż pod Orlą przy Jutrosinie położony, a otoczony półkolem granicą majątków książąt Czartoryskich, a odleglej trochę potężnemi fortunami hrabiów Czarneckich, poszedł na subhastę i tyle nawet nie budził interesu, by choćby jeden z obywateli Polaków stanął do licytacji! Rząd kupił majątek ten 2.000 morg. za 380.000 marek i zaparł wszelką możność dotychczasowemu właścicielowi panu Neymanowi jako i wierzycielom jego do jakichkolwiekbądź układów, tak, że spadło około 120.000 marek kapitału, który jednakże wyłącznie do niemieckich należał obywateli — i dziwny to zaiste wypadek, że system kolonizacyjny własni i to tak krwawo opłacać muszą ziomkowie.

Za wiele... lojalności. W Heidelbergu podczas uczty, na której był obecnym następca tronu pruskiego i w. ks. badeński, cukiernik — chcąc okazać wielkość swego patrjotyzmu — zastawił lody w kształcie biustu cesarza Wilhelma. Obaj dostojnicy nie mogli się zdecydować na dopuszczenie się takiego występku, aby odkroić kawałek nosa, ucho lub brodę i takowy... roztopił się pomału. Tym sposobem lojalność zrobiła *fiasco*.

Z Torunia o aresztowaniu hr. Łubieńskiego donoszą do *Kurjera Poznańskiego:* W obec rozszerzających się coraz bardziej w niemieckich gazetach, jak najpotworniejszych bredni, tyczących się aresztowania w Toruniu młodego Tomasza Szczęsnego hr. Łubieńskiego, a szarpiących tylko godność i honor jego, nie od rzeczy będzie całą sprawę we właściwem przedstawić świetle: Jak wiadomo, hr. Ł. od czasu owej słynnej „zbrodni", której się dopuścił w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim — ukląknąwszy nad grobem pięciu ofiar poległych — nie wolno już więcej wracać w granice Królestwa, gdzie jednak cała jego rodzina przebywa. Dla zjechania się z matką, która w lecie pod Ciechocinkiem przebywa, udał się hr. Ł. na kilka dni do Torunia. Gorący zwolennik sztuk pięknych i malarstwa, lubo że sam nie oddaje się specjalnie tej gałęzi, skracał sobie czas, zwidzając i rysując pamiątki i kościoły starożytne, które stanowią chlubę naszego miasta. Na jednej z takich wycieczek usiadł nad Wisłą, a wyjąwszy ołówek i album, zaczął kreślić charakterystyczną grupę flisaków, gotujących sobie wieczerzę. Kiedy już był bliskim ukończenia szkicu, przystanęło za nim kilku żołnierzy i przyglądając się, złośliwe robiło uwagi. Hr. Ł. rozgniewany, chcąc pozbyć się tak wstrętnych adoratorów swego talentu, zwrócił się do dwóch w bliskości będących oficerów, a przedstawiwszy się, prosił o skarcenie zuchwałych. Atoli ci panowie, nie zajrzawszy nawet do albumu, aresztują go i w towarzystwie wojska i ogromnego zbiegowiska prowadzą na odwach. Tam, pomimo, że hr. Łubieński jak najdokładniejszemi mógł się wykazać legitymacjami, został wtrącony do więzienia, w jego mieszkaniu zaś odbyto rewizję, przetrząsając papiery. Nie zdołano jednak znaleźć nic takiego, coby mogło rzucić choć cień podejrzenia na hr. Ł., jakoby był szpiegiem, przybyłym dla zdejmowania planów fortecy, o co go — jak wiadomo — posądzano. Posunięto się tak daleko, że hr. Łubieńskiego, który nie myślał bynajmniej uciekać, ze skrępowanemi rękoma w biały dzień przez całe miasto prowadzono. Ale nie koniec jeszcze na tem. Dwanaście dni trzymano hr. Ł. w więzieniu śledczem i dawano mu najordynarniejszą strawę. I cóż się wreszcie okazało? Oto: *„dass es nur ein Missverständniss war"* — jak powiedział sędzia śledczy — a hr. Łubieńskiego wypuszczono na wolność.

Wiedeń 17. sierpnia. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz udzielił konsulowi Stefanowi Burianowi tytuł i charakter jeneralnego konsula.

Cieplice Czeskie 11. sierpnia. Dnia 8go bm. gromadka Polaków, leczących się w Cieplicach Czeskich, w liczbie 40 osób, uczciła 10-letnią pracę lekarza zdrojowego dr. Wład. Krajewskiego wspólną biesiadą.

Pożar teatru. Z Wilna donoszą pod datą d. 15. bm.: W tutejszym teatrze letnim powstał podczas przedstawienia pożar. Płomienie wydobywające się z po za kulisów ogarnęły w jednej chwili loże, umieszczone w proscenium. Wśród publiczności zapanowała panika niesłychana, a wiele kobiet zemdlało. Dzięki energicznej pomocy straży pożarnej i przytomności umysłu personalu dramatycznego, zdołano pożar szybko stłumić.

Na wydalonych z Prus. W *Kurjerze Pozn.* czytamy: Piękny akt solidarności braci naszych w Ameryce z ziemią wielkopolską mamy dzisiaj do zapisania. W roku zeszłym za staraniem czcigodnego Imci księdza Barzyńskiego Polacy w Ameryce wzięli udział w uczczeniu 1000. rocznicy śmierci św. Metodego — dziś spieszą z inicjatywy kilku rodaków z hojną ofiarą, wynoszącą 4.123 marek 10 fen. od Polaków w Ameryce dla wygnańców.

Jeden z współpracowników naszego pisma odebrał w sobotę trzy weksle na jeden z banków tutejszych z listem następującym:
„Editor of „Gazeta Katolicka" and „Dzień Święty", Polish Weekly, No. 635 Noble Street.
Chicago, 29 July 1886.

Nie znając właściwego adresu do komitetu dla wygnańców polskich, pozwalam sobie na ręce W. ks. Dobrodzieja przesłać następne sumy:

1) od Centralnego Polsko-Katolickiego Zjednoczenia w Ameryce 2886,— m.

2) od „Gazety Katolickiej" w Chicago 618,55 m.

3) od Towarzystwa św. Jacka w La Satte 618,55 m.

z pokorną prośbą, aby łaskawie oddać raczył komitetowi dla wygnańców polskich. Sługa Władysław Smulski."

Tyras, „der Reichshund", znalazł się. Jak wiadomo, ten najpotężniejszy z psów, który na kongresie berlińskim mógł się odważyć targnąć się na pantalony księcia Gorczakowa, czując słabości podeszłego wieku, udał się w towarzystwie swych domowych lekarzy do ces. weterynarji w Berlinie — ale widząc, że tam większość lekarzy jest mu przeciwną, drapnął — i jak gniewny Achil krył się w namiotach. Musiał jednak wrócić i wśród złośliwych uwag weterynarzy cesarskich poddać się operacji, którą też, dzięki silnej naturze, ku wielkiej radości osób interesowanych — wytrzymał.

Wypadek w Alpach. Z Gmunden donoszą, że drugi syn bawiącego właśnie w Ebensee kasjera Banku anglo-austrjackiego, Mathesa, spadł zeszłego piątku z Sonnenstein. Stan młodego człowieka jest niebezpieczny, choć nie bez nadziei.

Testament Liszta, pisany w roku 1861 został odnaleziony i otwarty dnia 2go bm. Według tej ostatniej woli mistrza, egzekutorką testamentu ma być księżna Sayn-Wittgenstein w Rzymie. Pozostały po Liszcie majątek, nie ma być znaczny — a dla uregulowania spraw spadkowych przybył obecnie z Wiednia do Weimaru adwokat dr. Brichta.

„Dr. Rappaport a dr. Friedjung". Pod tym nagłówkiem zawiera ostatni numer *Wien. Sonn- und Montgs. Ztg.* dwuszpaltowy artykuł polemiczny, występujący pośrednio w obronie świeżo zmarłego spekulanta wiedeńskiego, a przeciw *Deutsche Ztg.* i jej znanemu redaktorowi dr. Friedjungowi. Należy bowiem wiedzieć czytelnikom naszym, że organ „Niemieckiego Klubu" wystąpił po śmierci Rappaporta z siarczystym artykułem, w którym poddając działalność tego koryfeusza giełdowego krytyce ostrej, wcale się tem nie zadowolił, lecz skorzystał nadto ze sposobności, aby uderzyć na rządy hr. Taaffego i im wyłącznie przypisać rozwielmożnienie się tego rodzaju pasożytów społecznych, jakim właśnie był zmarły spekulant. Natomiast reszta dzienników wiedeńskich popełniła jeszcze większy nietakt, bo wypisała pochlebne i szumne nekrologi dla człowieka, który — jak to wiadomo — rozmaitemi drogami w krótkim czasie z niczego przyszedł do miljonów, prócz tego zaś sprowadził mnóstwo łatwowiernych na kij żebraczy...

Owoż i wspomniana *S. u. Mtg. Ztg.* nibyto broni Austrji i obecnych rządów, wytyka dr. Friedjungowi jego prusofilstwo, przytacza z ostatnich dziejów ekonomicznych Berlina drastyczne epizody a la Strousberg — a w gruncie rzeczy radaby także trochę umyć zmarłego miljonera.

O podróży Derouleda po Rosji, w ogóle cicho jest w prasie rosyjskiej i przesadzają *Wiedomosti* utrzymując, że dzienniki robią z niej polityczną historję. Spotykamy bardzo niewiele wzmianek o tym przedmiocie. Ostatnią z daty 4. sierpnia br. znajdujemy w *Russkoje Dieło*, które oznajmiło, że w Moskwie odbyło się śniadanie z odcieniem politycznym. „Kilku wielkich przemysłowców moskiewskich, pisze *Dieło*, podejmowało pana Pawła Derouleda, który wrócił z wycieczki od hr. Lwa Tołstoja, oraz Aszynowa Mikołaja, wolnego kozaka, wracającego z Abisynji, który wiezie podarki od króla Jana carowi. „Wolny" kozak i francuski poeta bardzo się sobie podobali nawzajem. Śniadanie było u Tjestowa i było bardzo wesołe i ożywione. Wypito bardzo wiele toastów, pierwszym rosyjskim obyczajem za ukochanego monarchę. Pili dalej za kozaków, za Francję, za przemysł rosyjski. P. Deroulede został zaproszony na jarmark do Niższego Nowogrodu i jedzie tam na dni kilka".

Śmierć pięknej kobiety. Przed dwoma tygodniami przybyła do Buda-Pesztu cudzoziemka, odznaczająca się rzadką pięknością i wytwornemi manierami. Zajechała ona do pierwszorzędnego hotelu „Elżbiety". Jak się następnie dowiedziano, była to Rosjanka, baronowa Olga Vanderhoven, krewna zmarłego niedawno dyplomaty Gorczakowa, a rozwódka po jednym z wybitniejszych urzędników rosyjskich. Mąż rozwiódł się z Olgą wskutek jej lekkiego życia, a baronowa, kobieta uderzającej piękności, wyjechała z Rosji, udając się do Buda-Pesztu za swym wielbicielem, oficerem armji austrjackiej. W hotelu „Elżbiety" prowadziła pani Vanderhoven życie bardzo wesołe, przyjmując liczne wizyty rozmaitych osób. Z początku bardzo często odwidzał ją ów oficer, powoli jednak wizyty jego zupełnie ustały. Wkrótce też piękna kobieta wyprowadziła się z hotelu „Elżbiety" i zajęła skromny pokój w hotelu „Pod Arcyksięciem Stefanem". Tutaj prowadziła życie bardzo skromne, nie przyjmowała żadnych wizyt, zaprzyjaźniła się tylko z sąsiadką, żoną inżyniera, i tejże synem. Przy końcu zeszłego miesiąca spostrzeżono, że baronowa jest chorą; wychodziła wprawdzie z domu, wracała jednak ogromnie osłabiona i kładła się natychmiast do łóżka. Równocześnie spostrzeżono na prześcieradle wielkie plamy krwi. Chorą z litości zajęła się owa żona inżyniera, chcąc natychmiast sprowadzić lekarza. Chora jednak na żaden sposób nie chciała się na to zgodzić. Dziwne to zachowanie się baronowej wzbudziło podejrzenie we właścicielu hotelu, gdy przed kilku dniami zjawił się nagle niewzywany przez nikogo lekarz dr. Max Bleier, który zbadawszy stan chorej, uznał za stosowne wezwać do pomocy drugiego lekarza. Podług podania właściciela hotelu drugi lekarz bawił w pokoju baronowej tylko kilka minut, a służąca, która stała podczas tej wizyty pod drzwiami, słyszała z oburzeniem wymówiono słowa: „Mamy tu do czynienia ze zbrodnią i jestem zniewolony zrobić z tego użytek." Od tej wizyty dr. Bleier nie odwidził już więcej chorej, która leżała bez żadnej lekarskiej pomocy. W obec tego właściciel hotelu doniósł o całej sprawie ambasadzie rosyjskiej, która poleciła odwieść natychmiast chorę do szpitalu. Pomoc jednak przyszła za poźno, baronowa wśród okropnych mąk zakończyła życie w kilka godzin po przywiezieniu jej do szpitalu. Tymczasem na podstawie poufnego dochodzenia policja wdrożyła dochodzenie, które wykazało, że tak choroba jak i śmierć spowodowane zostały zakazaną operacją. Wynik śledztwa poparty został nadto obdukcją lekarską. Jak w dalszym ciągu śledztwo okazało, operację wykonał dr. Bleier wraz z akuszerką Teresą Adler, która została natychmiast uwięziona. W sprawę tę wmięszane są jeszcze dwie osoby, a mianowicie syn sąsiadki, owej inżynierowej, i hr. Alfred M., urzędnik jednej z większych instytucyj publicznych,

Quincy, w stanie Illinois. Dnia 18. zm. obchodzili katolicy tamtejsi rzadką uroczystość. Pierwszy czarny ksiądz w Północnej Ameryce, ojciec Augustyn Tolston obchodził w dniu tym prymicje. Podczas mszy św. komunikowała matka, siostra i 18 murzyńskich krewniaków neopresbytera, który się urodził w Rals County, gdzie rodzice jego byli niewolnikami. Matka jego, dziś jeszcze dość silna kobieta, uciekła z córką i synkiem aż do Hannibal, gdzie ją dogoniono. Żołnierze tamże stacjonowani stanęli w jej obronie — i matka z dziećmi dostała się do Quincy w roku 1861. O. Tolston studjował 6 lat filozofję i teologję w Propagandzie w Rzymie i będzie teraz duszpasterzem ziomków swych w Quincy.

Tragedja w wagonie.

Dramat w jednym akcie, a kilku scenach.

Scena 1. Dworzec kolei w Krakowie. Wieczór. Pociąg ma odejść za chwilę. Pan i Pani *** uwijają się po stacji. Pani *** puka do drzwi zamkniętego w tej chwili przedziału i woła: „Otworzyć! otworzyć! Tutaj są jeszcze dwa miejsca! Chwała Bogu (usiada, ledwie mogąc dech złapać i daje znaki ręką mężowi, aby przyszedł); a mówiłam ci, że przez twoje guzdranie się, jeszcze się do pociągu spóźnimy".

Jeden z podróżnych, siedzący przy samych drzwiach: „Przedział już zapełniony, dla pana już tutaj nie ma miejsca, musisz pan wsiąść gdzieindziej".

Pani ***: „Tak jest, nie ma już miejsca, poszukaj w innym przedziale, a na najbliższej stacji się przesiądziemy".

Pan *** biegnie wzdłuż pociągu. Nareszcie znajduje przedział, zdaje się próżny i woła uradowany: „Przecie znalazłem! (otwiera i wchodzi) Dama... z małem dzieckiem... Niemiła rzecz... te małe boba lubią wrzeszczeć, że mało bębenki w uszach nie popękają. Ale, cóż począć?"

Wsiada, i nim jeszcze drzwi zamknął, pociąg ruszył z miejsca powoli.

*

Scena 2. Tarnów. Dama siedząca naprzeciw pana *** w ciągu podróży zbladła, kilka razy przytknęła do nosa flaszeczkę z trzeźwiącemi kroplami; ciężkie z piersi wydobyła westchnienie i kiedy pociąg zatrzymał się na stacji, zwróciła się do pana *** z uprzejmą prośbą: „Bądź pan tak dobry i przez parę minut zaopiekuj się mojem dziecięciem; tak mi się zrobiło niedobrze, że muszę wysiąść na chwilę".

Pan ***: „Z przyjemnością spełnię życzenie pani!"

Pan *** (sam). „Coś podobnego tylko mnie się może przytrafić. Żeby mnie tak teraz zobaczyła moja małżonka, toby mnie dopiero wyśmiała, mnie, który zawsze mówię, że nie chcę mieć dzieci, że ich nie znoszę. Do licha! Nie ma co mówić, pięknym mnie obdarzono upominkiem. Co słyszę? sygnał do odejścia pociągu, a ona nie powraca. (Pociąg rusza powoli). A to doskonałe! Niezadługo dziecko się zbudzi, i zacznie wrzeszczeć. Domyślam się! To pewnie jakaś awanturnica, która mnie wybrała za swoją ofiarę i podstępem wpakowała mi dziecko. Śliczna historja! Co teraz począć?... Mam to bobo zawieść aż do domu i adoptować je za swoje? Żona nigdy nie zgodziłaby się na to.... Ha, wyborna myśl! Na najbliższej stacji pewnie kto wsiądzie, odegram z nim taką samą komedję.

*

Scena 3. Rzeszów. Podróżny otwiera przedział, wsiada i zamyka drzwi za sobą.

Pan ***: „Błogosławię przypadek, który tu pana sprowadza, gdyż..."

Ajent: „Przypadek? Nie panie, interes; jestem ajentem podróżującym fabryki sukna".

Pan *** (z ukłonem): „Cieszę się bardzo z tej znajomości. Bądź pan tak łaskaw i potrzymaj dziecko przez chwilę, ja za moment powrócę".

Ajent: „Dobrze, ale za powrotem zrobimy interes, weźmiesz pan parę postawów?"

Pan *** (wysiadając): „Dobrze, bardzo chętnie, jak tylko wrócę, pomówimy o interesie". Znika i biegnie wzdłuż pociągu, spostrzega żonę wyglądającą z przedziału. Żona ujrzawszy go, otwiera drzwi, on wsiada i ze zdumieniem spostrzega, że nie ma nikogo więcej w przedziale. „Jakimże to sposobem?" zapytuje zdziwiony.

Pani ***: „Wszyscy podróżni powysiadali, część na pierwszej stacji, a reszta tutaj, bo nie pozwoliłam im palić. Czemuż pierwej nie przesiadłeś się tutaj?"

Pan *** (zaambarasowany): „Czemu? Zasnąłem, moja duszko i dopiero zbudziłem się przed chwilą".

*

Scena 4. Pociąg zatrzymuje się w Jarosławiu. Naraz otwierają się drzwi przedziału i państwo *** widzą wskakującego mężczyznę, który szybko zamyka drzwi za sobą i usuwa się w kącik nie troszcząc się wcale o obecnych. Dopiero kiedy pociąg wyruszył z miejsca, podniósł głowę, poprawił się na siedzeniu i rozejrzał w przedziale. Wtem ujrzawszy pana ***, wybuchnął. „Panie, co panu strzeliło do głowy? Mnie obdarzyłeś małą mumią, a sam przyszedłeś tutaj się umizgać."

Pan *** (oburzony): „Umizgać? co pan przez to rozumiesz? Ta dama...!

Pani ***: „Małą mumią?... To zapewne dziecko... jego dziecko?"

Pan ***: Uspokój się Zefiryno, zaraz ci się przyznam do wszystkiego. Nie możemy przecież tego dziecka ani zatrzymać, ani adoptować, zatem..."

Pani *** (z krzykiem): „O niegodziwy! więc przyznajesz?! (wybucha łzami).

Pan ***: „Ależ pozwól, niech ci opowiem."

Kiedy nareszcie pozwoliła mu przyjść do słowa, opowiedział rzecz całą.

Ajent wysłuchawszy, parsknął szalonym śmiechem i zawołał:

„I ja postąpiłem, jota w jotę tak samo. Jak tylko wsiadł jakiś jegomość, oddałem mu dziecko. Ha, ha, ha, to będzie miał uciechę, jak mu się rozwrzeszczy nad uszyma!"

*

Scena 5. Przemyśl. Otwierają się drzwi i wśród złorzeczeń usiada jakiś jegomość, który

ujrzawszy ajenta, chwyta go za ramię, wstrząsa nim silnie i woła czerwony ze złości: „Panie, taka bezczelność jest niesłychaną i nie ujdzie ci bezkarnie! Biorę państwa na świadków. Na poprzedniej stacji wsiadam do przedziału, w którym zastaję tego człowieka nieznanego mi wcale. Zwraca się zaraz do mnie, pakuje mi dziecko do rąk i wychodzi mówiąc, że zaraz powróci, a tymczasem zostaję go tutaj w wesołem towarzystwie. Cóż to, mój panie, bierzesz mnie za piastunkę? Jestem handlarzem bydła! Ale umiem sobie radzić, wpakowałem maleństwo z dzieckiem w siatkę na pakunki. Nic mu się tam nie stanie, huśta się jakby było w kołysce."

Pani *,*: „Mój panie, tak się postępować nie godzi. Biedne maleństwo! Nie masz pan serca!"

Handlarz bydła: „A niech je tam!... Mam swoich sześcioro, może miałem jeszcze siódme wziąć na przychówek?"

Pani *,*: „W każdym razie na najbliższej stacji muszę się zaopiekować tem maleństwem.

Teraz dopiero wszyscy oświadczyli chęć zajęcia się dzieckiem, powstała sprzeczka i kiedy pociąg wjechał na stację, wszyscy zaczęli się cisnąć, aby najprzód dostać się do przedziału z dzieckiem.

Scena 6. Pociąg staje we Lwowie. Jakiś mężczyzna widocznie zaniepokojony, szybkim krokiem przebiega wzdłuż pociągu i zagląda do każdego z kolei przedziału. Wreszcie wskakuje do przedziału, z którego zalatuje płacz i po chwili z dzieckiem na ręku wyskakuje. W tym samym momencie otaczają go nasi podróżni, pan *,* wydziera mu dziecko, podczas gdy inni przytrzymują go, a pani *,* woła: „Trzymajcie złodzieja!"

Robi się zbiegowisko i cała czereda toczy się do biura naczelnika stacji. Pojawiają się policjanci i biorą w swą opiekę domniemanego złodzieja. Biuro zostaje zamknięte, niepotrzebni widzowie wyproszeni i rozpoczyna się przesłuchanie stron.

Najprzód robią zeznanie pan i pani *,*, następnie ajent podróżujący, handlarz bydła, nakoniec złodziej.

„Co pan zamierzałeś uczynić z dzieckiem" — zapytuje go naczelnik stacji. — „Zkąd pan wiedziałeś, że się znajduje w przedziale? Z tego nie łatwo będziesz się pan mógł wywinąć."

„Ależ mój panie, to jest moje dziecko. Żona moja zachorowała w drodze, wysiadła i z pierwszej stacji zatelegrafowała do mnie (tu wyjął i pokazał telegram), abym dziecko odebrał na dworcu".

Scena 7. Tableau.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Michał Elwir Andriolli bawi w Krakowie.

Z izby sądowej.

Lwów 14. sierpnia.

(Kolonista niemiecki z Bolechowa jako pogorzelec Stryjski).

(m) Pan Daniel Wolf, z Bolechowa, lat 50 liczący, żonaty, postanowił skorzystać z klęski pożarnej, która niedawno nawiedziła mieszkańców Stryja. W tym celu sfałszował pieczęć Magistratu miasta Stryja, którą zaopatrzył poświadczenie, wystylizowane w języku niemieckim. W niem stoi napisane, że Wolf jest ofiarą ostatniego pożaru Stryja, wśród którego został doszczętnie zrujnowany, a ma 6 drobnych dzieci. Między innemi zginęło mu w ogniu sześć krów, para wołów, para koni i dom pod nr. 200 w Stryju. Na świadectwie tem podpisany jest „Johan Reinhardt". Pieczątka brzmi: „Stryj-Gemeindesiegel".

Mając takie poświadczenie, udał się „biedny pogorzelec" do Zimnejwody, gdzie rozpoczął zbieranie składek. Wymową i wspomnianem świadectwem, zdołał w krótkim czasie zebrać ładną sumkę pieniędzy, niestety jednak zwrócił na siebie uwagę żandarmerji, która po zbadaniu sprawy, aresztowała sprytnego pogorzelca i oddała go w ręce Sądu.

W sprawie tej odbyła się dziś rozprawa karna w Sądzie miejsko-deleg. S. III. przed sędzią wyrokującym p. Emisbergerem.

Oskarżenie wnosił funkcjonarjusz Prokuratorji p. Maksymowicz, Wolfa bronił adwokat dr. Flaschner.

Wolf przyznał się do zbierania składek — twierdził jednak, że kwota zebrana nie przenosiła 25 zł.

Oprócz kwestji składek, wyszedł przy rozprawie na jaw jeszcze jeden ciekawy szczegół. Oto Wolf bawiąc przed 4 laty w Zimnejwodzie w gościnie u znajomego Christiana Messnera, skradł mu srebrny zegarek, poczem się ulotnił.

Po odczytaniu zeznań świadków, od których Wolf datki wyłudził, odczytano świadectwo moralności, wystawione podsądnemu przez urząd gminny w Bolechowie ruskim. Wyjmujemy z niego jeden charakterystyczny ustęp: „Wolf w tutejszej gminie prowadzi życie moralne, gdyż bardzo mało przebywa w domu i najczęściej po świecie wojażuje".

Natomiast świadectwo registratury sądowej w Bolechowie stwierdza, że Wolf był karany za kradzież 3-dniowym aresztem.

Po przemówieniu funkcjonarjusza Prokuratorji p. Maksymowicza, który w właściwem świetle przedstawił czyn oskarżonego i po wywodach obrońcy dra Flaschnera, sędzia pan Emisberger, skazał Daniela Wolfa na dwa miesiące aresztu.

Lwów 15. sierpnia.

(Ekscesa żydowskie).

(m.) Kierownik i główny sprawca ekscesów żydowskich, które odbyły się kilka dni temu przed synagogą na pl. Rybim, Samuel Major Präger, faktor, stawał dziś w Sądzie m. d. S. III. przed sędzią wyrokującym p. Emisbergerem, oskarżony o występek z §. 312 ust. kar. Jak wiadomo, Präger targnął się czynnie na żołnierzy policyjnych, z których jednemu zdarł pałasz z rzemieniem, drugiemu zaś blachę numerową z piersi. Podczas rozprawy zaprzeczył Präger oskarżeniu, motywując że jest zbyt słabowitym i bezsilnym, aby coś podobnego uczynić mógł, a zresztą brak mu nawet potrzebnej do takiego czynu odwagi. Jako świadkowie stawali owi policjanci.

W obec tego, że rozprawa wykazała, iż w danym wypadku zachodzą znamiona zbrodni gwałtu publicznego, postawił funkcjonarjusz Prokuratorji pan Maksymowicz wniosek odstąpienia akt Prokuratorji państwa, celem dalszego postępowania, a Sędzia przychylił się do tego wniosku i uchwalił akta odstąpić Prokuratorji państwa, a Prägera odesłać do Sądu karnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Na posiedzeniu Komitetu z d. 10. sierpnia 1886 r. powzięto między innemi następującą uchwałę: W skutek reskryptu Ministerstwa handlu, żądającego wniosków komitetu co do mającego niebawem być odnowionym traktatu handlowego z Niemcami i Włochami, uchwalono Odnieść się do Komitetu Towarzystwa galicyjskiego z przedstawieniem ważności kwestji, z zaproszeniem do wspólnego działania i zapytaniem, komu z członków tamtejszego Komitetu przedmiot ten do referatu poruczonym zostanie.

Niezmiarka. Pożądaną wiadomością dla powiatu krakowskiego i innych powiatów zachodniej Galicji nawidzonych w tym roku niezmiarką, będzie wiadomość, że krajowa Dyrekcja skarbu otrzymawszy liczne doniesienia o tej klęsce, zarządziła natychmiast obszerne i dokładne dochodzenia, w celu dostarczenia Ministerstwu Skarbu jak najdokładniejszych podstaw do ocenienia rozmiarów tej klęski i ewentualnego przyznania ulg podatkowych, które mogą być przyznane, nie „ex lege", lecz tylko według uznania rzeczonego Ministerstwa.

Nowy palnik. P. Karol Parzelski wynalazł nowy rodzaj palnika (brenera) do nafty; próby z wynalazkiem tym odbyły się w obec zaproszonych osób w biurze pana Parzelskiego w Warszawie.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. sierpnia.

Poseł na Sejm czeski i do Rady państwa z okręgu wiejskiego w Litomierzycach, Józef Stiebietz, złożył obydwa mandaty. Toż samo uczynił poseł kraiński Adolf Obreza.

Aranżer dolnoaustrjackiego wiecu chłopskiego ogłasza w swoim organie odezwę, którą wzywa cały stan chłopski w Austrji, aby dostarczył materjału do petycji o upaństwowieniu adwokatury.

Poseł Szuklje zdawał w Reifnitz sprawę ze swych czynności poselskich. Mowę przyjęto oklaskami i udzielono posłowi wotum ufności.

Między robotnikami w Villach przedsięwzięto rewizję domową. Uwięziono kilku robotników i odwieziono ich do Celowca. Śledztwo wytoczono w kierunku zbrodni zdrady stanu.

W Nyirégyhaza, Kaba i Enying odbyły się dnia 15. b. m. za staraniem skrajnej lewicy zgromadzenia ludowe, na których uchwalono petycje żądające samoistnej armji węgierskiej.

Neue fr. Presse dowiaduje się z wiarogodnego źródła, iż doniesienie *Pester Lloyda*, jakoby jenerał broni Mondel ustąpić miał niebawem w stan spoczynku jest bezzasadne. Bar. Mondel, skoro tylko stan jego zdrowia pozwoli, pełnić będzie dalej służbę, jako jenerał-adjutant cesarski.

Podług *Budap. Tageblatt* otrzymało węgierskie Ministerstwo spraw wewnętrznych od Rządu belgijskiego zapytanie, czyby Węgry skłonne były wysłać swych reprezentantów na przygotowującą się konferencję międzynarodową, mającą obmyśleć środki do położenia tamy agitacjom socjalistyczno-demokratycznym. Rząd węgierski odpowiedział, że jakkolwiek prądy socjalistyczno-demokratyczne nie znajdują w Węgrzech dla siebie szerokiego pola, to przecież Rząd gotów jest wysłać na tę konferencję swych delegowanych dla poinformowania się.

Egyetertes łączy rzekomą dymisję adjutanta cesarskiego br. Mondla ze sprawą Jansky'ego. *Pester Lloyd* widzi się skutkiem tego spowodowanym do oświadczenia, że br. Mondel ani słówkiem nigdy się nie odezwał o sprawie Jansky'ego.

Z Wiednia donoszą: Car przysłał pannie Giers na podarunek ślubny kosztowną kolję z pereł, a carowa branzoletę. — Zięć p. Giersa, Rosetti, dobrze znany w Wiedniu i uchodzący za zdolnego i nader trzeźwego dyplomatę, przechodzi do służby rosyjskiej i przyjmuje poddaństwo rosyjskie. Będzie on obecnie prawą ręką, a kiedyś następcą Giersa.

W kołach wiedeńskich dobrze poinformowanych twierdzą, że nie przyjdzie do zjazdu Bismarka z Giersem.

Z Wiednia donoszą, że zajdzie zapewne zmiana ambasadora austrjackiego w Londynie. Hr. Karolyi bowiem zamierza się usunąć, z pobudek czysto osobistych, od polityki i osiąść w swoich dobrach na Węgrzech dla prowadzenia ich zarządu.

W wiedeńskich sferach dyplomatycznych nie biorą na serjo doniesienia *N. fr. Presse* o rzekomym aliansie między Turcją a Rosją. Alans ten, który mógłby być wymierzony jedynie przeciw Bułgarji, wydaje się w obec istniejącej sytuacji zupełnie niemożliwym.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Berlina: Następcą niemieckiego wojskowego *attaché* w Petersburgu jenerała Werdera, ma być zamianowany hr. Wedell.

Romanul pisze, że obecnie toczą się rokowania w sprawie utworzenia posady reprezentanta Watykanu w Bukareszcie. Papież życzy sobie, aby msgr. Palma zamianowany został na tę posadę.

Skoro przybędzie Hitrowo, zamierza Rząd rumuński rozpocząć rokowania w celu zawarcia konwencji handlowej z Rosją.

Kolonja sztabowych oficerów pruskich w posadzie siergiejewskim (w pobliżu Moskwy), o której istnieniu podaliśmy za *Now. Wrem.* krótką wzmiankę, wywołała oburzenie w całej prasie rosyjskiej. Pomiędzy innemi piszą *Sowr. Izw.*: „Gniew, nawet więcej, rzeczywisty ból wywołuje przekonanie, że skazani jesteśmy tylko na domysły, że o rzeczywistem istnieniu ekskursyj, przedsiębranych w głąb naszego kraju przez oficerów pruskiego sztabu, nie wiemy nic nietylko my, ludzie prywatni, ale jak się pokazało, i Rząd nie ma dokładnych wiadomości. Gdyby to się zdarzyło w Niemczech, albo w Austrji, każdy krok wojskowego wysłańca byłby wyśledzony, a wszystkie jego stosunki skrzętnie notowanoby w dzienniku; przy najmniejszem podejrzeniu pod przyzwoitym pozorem przejrzanoby jego legitymacje. U nas zaś tylko z przygodnej prywatnej korespondencji dowiadujemy się o fakcie, bądź co bądź, nie pozbawionym międzynarodowego politycznego znaczenia, o fakcie nie odosobnionym a stanowiącym najwidoczniej cząstkę wielkiego i systematycznego planu, Oto nad czem można boleć, na co można się skarzyć i co wzbudza obawy. Wiadomo, że jenerał Jansky, grający taką wybitną rolę w peszteńskiej sprawie, swoje wysokie służbowe stanowisko zawdzięcza jedynie zebraniu dokładnych wiadomosci o naszem południowo-zachodnim kraju, gdzie sprawował obowiązki szpiega (?!!) służąc u kogoś niby za leśniczego (?!!) A myśmy to przespali, jak przespimy i wiele innych podobnych faktów; jak przespimy i obecny napad oficerów pruskiego sztabu!"

Oficerowie pruscy, studjujący język rosyjski tuż pod Moskwą, jak się obecnie okazuje, mają i w innych miejscowościach caratu towarzyszów, przebywających również na takich filologicznych jakoby studjach. Ze Smoleńska piszą w tym przedmiocie do *Now. Wremja*, iż tam mieszka porucznik pruskiego westfalskiego huzarskiego pułku baron Walter von Zandt, który przybył, jak sam zeznaje, tylko aby się nauczyć po rosyjsku. Interesującem jest, iż w taki sam sposób porucznik ten nabywał znajomości języka francuskiego, gdyż przez dłuższy czas umyślnie dla tego tylko przebywał we Francji. Zamieszkali w Smoleńsku Niemcy dają mu informacje we wszystkiem, o co tylko zapytać może, sam zaś porucznik lubi podobno najbardziej towarzystwo oficerów rosyjskich i rozmowy z nimi bardzo go interesują. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w bieżącym roku dziesięciu oficerów pruskich przybyło do Rosji celem „studjów nad językiem" i wszyscy oni jakoś studjują ten język na drodze od Smoleńska do Moskwy, po której szedł niegdyś Napoleon I.

W. Allg. Ztg. dowiaduje się, że car Aleksander kazał uwiadomić Pawła Deroulede, objeżdżającego obecnie Rosję, że po pierwszej mowie przeciw Niemcom zostanie wydalonym z granic państwa rosyjskiego.

W dziennikach zagranicznych — pisze *Kraj* — błąka się telegraficzna wiadomość, według której w słowiańskiem Towarzystwie dobroczynności miało nastąpić rozdwojenie. Pewna część towarzystwa miała się oświadczyć za tem, żeby nie poruszając wcale spraw religijnych, wyłącznie się oddać narodowej i politycznej agitacji. Zdanie to jednak nie utrzymało się, a przegłosowana mniejszość występuje z towarzystwa, zakłada nowe i szuka porozumienia z tem stronnictwem polskiem, na którego czele stoi margrabia Zygmunt Wielopolski. Całe to doniesienie nosi charakter bardzo niepewny, a wynikło prawdopodobnie ztąd, że jeden z redaktorów pism rosyjskich, życzliwie dla wszystkich krajów i literatur słowiańskich usposobiony, nosi się oddawna z myślą utworzenia towarzystwa literacko-naukowego słowiańskiego w Petersburgu. Od tej myśli do czynu bardzo jeszcze daleko".

Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu: Minister spraw zagranicznych wręczył wczoraj posłowi tureckiemu odpowiedź na notę w sprawie wrzekomych przygotowań militarnych Serbji. Odpowiedź ta, zredagowana w tonie namiętnym, oświadcza, że Rząd bułgarski, puszczając w świat pogłoski o zbrojeniu się Serbji, chce zamaskować zbrojenie się Bułgarji.

Pol. Cor. donosi ze Stambułu, że między Ormianami i Georgijczykami na Kaukazie wielkie panuje rozgoryczenie przeciw tamtejszemu jenerał gubernatorowi i przeciw Rosji. Głównym powodem rozporządzenie ministerjalne, zmuszające tamtejszych mieszkańców do służby wojskowej.

Polit. Corr. zamieszcza list z Londynu, według którego stanowisko Parnelistów jest utrudnione. Przyrzekli oni swoim stronnikom zupełne zwycięstwo sprawy narodowej i spotykają się teraz z największemi zarzutami. Parneliści muszą się starać o wzmocnienie zachwianego wpływu, muszą jednak unikać wszelkich środków gwałtownych, by nie stracić swych przyjaciół angielskich. Z drugiej zaś strony zawiązują przewódcy irlandzkiej organizacji w Ameryce stosunki z dynamitardzistami. W tych dniach ma się odbyć w Chicago konferencja przewódców z delegatami Parnella. Zachodzi obawa, że żywioły umiarkowane będą w mniejszości.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Tarnów 18. sierpnia. Przybył tu tej nocy marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, a rano odjechał pociągiem kurjerskim do Lwowa.

Telegramy biura koresp.

Tryest 18. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zachorowało tu na cholerę 18 osób, a zmarło 7.

Rjeka 18. sierpnia. W ostatniej dobie zachorowała tu jedna tylko osoba na cholerę.

Poczdam 18. sierpnia. Z powodu 100-letniej rocznicy śmierci Fryderyka Wielkiego odbyło się tu solenne nabożeństwo, na którem obecni byli cesarz i cesarzowa. Następnie był cesarz na paradzie wojskowej.

Madryt 18 sierpnia. *Correspondencia* donosi, że królowa była przedwczoraj chorą na zapalenie gardła, jednakowoż znajduje się na drodze do rekonwalescencji.

Londyn 18. sierpnia. Socjalista Williams oświadczył sędziemu, że nie jest w stanie zapłacić grzywny, którą nań dnia 13. bm. nałożono. Wskutek tego uwięziono go na dwa miesiące.

Związek socjalistyczny zwołuje na niedzielę wielkie zgromadzenie, na którem mają być powzięte rezolucje żądające wolności słowa dla wszystkich stronnictw i uwolnienia Williamsa.

Berlin 18. sierpnia. Według *Nat. Ztg.* Magistrat berliński nie przyjął zaproszenia na uroczystość pamiątkową rewindykacji Budzina.

Kopenhaga 18. sierpnia. Przybył tu król portugalski i powitany został na dworcu przez królów duńskiego i greckiego.

Karlsruhe 18. sierpnia. Na Uhlandgasse zawalił się prawie już wykończony nowy domczteropiętrowy w chwili kiedy wewnątrz pracowali robotnicy. Dotąd znaleziono 8 trupów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190·— do 193·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·50 do 230·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·— do 103·—, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·31 do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·05, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 18. sierpnia godzina 10. min. 40. Akcje kredytowe 281·50 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 191·50, Połudn —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99, Rubel papierowy 1·22¼. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 17. sierpnia god. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 28·—, Węg. akcje kredyt. 291·75, Akcje anglo-austr. 112·75, Akcje banku Union 74·25, Akcje Karola Ludwika 191·25, Akcje kolei północnej 227·50, Akcje kol południowej 114·50, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 228·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—. Wiedeńskie losy 125·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 58·75, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 126·—, Losy Länderbanku 217·25, Węgierska renta 108·85, Akcje banku związkowego 103·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¼. Węgierskie losy 121·50, Marek niemieck. —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 17. sierpnia godz 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·60, w srebrze 86·45, Renta w złocie 120·90, 5% austr. renta marcowa 102·40, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 283·60, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·99, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·70.

Berlin dnia 17. sierpnia godz. 4. min. 45. Rosyjskie banknoty 198·10, Akcje kredytowe 459·50, Lombardy 186·50, Galicyjskie 77·90, Kolei rumuńskiej 61·60, Austrjackie banknoty 161·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·02.

Telegramy zbożowe dnia 17. sierpnia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·75 do 26·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·78 do 8·80 złr., rzepak (na sierpień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 161·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 kigr. 30·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 18. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·20 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·35. Antwerpja: na sierpień 15·50. Nowy-York: 6⅝. Filadelfja: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. M hr. Komorowski, z Glinny. A. Gajewski, z Solowy. T. Niementowski, z Żółkwi. B. Żarski, z Żółkwi. I. dr. Zduń, z Lutowisk. E. Udrischi, z Rumunji. I. Siebenschein, z Wiednia. F. Ohme, z Wiednia. T. Bayer, z Wiednia. M. Salter, z Czerniowiec. S. Doktor, z Wiednia. W. Łuszpiński, z Komarna.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Wodzicki, z Olejowa. W. Siemiginowski, z Torskiego. J. Rosenstock, z Rusiatycz. W. Ustrzycki, z Czelatycz. A. Seidel, z Żytomierza. A. Wiśniowski, z Plichowa. F. W. Hawlina, z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Polański, z Rudnik. W. Hampel, z Żydaczowa. E. R. v. Löhr, z Wiednia. B. Chrząszcz, ze Słowity.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Żędzianowski, z Krakowa. H. Hikiewicz, z Drohobycza.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna.— O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po połdniu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Ogłoszenie licytacji.

2246 2—3

W starym budynku szpitala św. Łazarza w Krakowie, mają być urządzone wodociągi, składające się ze zbiornika na zimną wodę, rur rozprowadzających, kilkunastu wychodków, spłukiwanych wodą, zlewów, umywalni toaletowych i hidrantów ogniowych.

Na całe to urządzenie rozpisuje się niniejszem licytację. Warunki szczegółowe, wyciąg z kosztorysu i plany ogólne są do przejrzenia w kancelarji Zarządu szpitalu, gdzie równobrzmiących wyjaśnień zasięgnąć można od Zarządu budowy.

Oferty należycie ostemplowane, wraz z wadjum w kwocie 350 złr., mają być po dzień 4. września b. r. do godziny 12. w południe, złożone w Zarządzie szpitala.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Kraków, dnia 12. sierpnia 1886.

Przewodniczący

Konczyński.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.